Nr. 258 Kraków, wtorek 10 listopada 1931 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-98
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

# NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

# Dr ZYGMUNT MAREK

Boleść niezmierna przeszyła serca nasze, gdy w ubiegłą niedzielę rano rozeszła się wieść, że zmarł popularny nadzwyczajnie i ukochany powszechnie towarzysz nasz, b. poseł na Sejm dr. Zygmunt Marek, przeżywszy lat 59, w sile wieku uśmiercony przez sanację.

Nieodżałowanej pamięci dr. Zygmunt Marek był postacią wybitną, niepowszednim parlamentarzystą, wpływowym i zasłużonym działaczem socjalistycznym. Świetny mówca, znakomity adwokat, polityk rozumny i zrównoważony, odważny i sumienny przywódca PPS, ceniony za charakter nieskazitelny, za ofiarność, bezinteresowność i czystą ideowość swej działalności publicznej, za dobroć serca i nadzwyczajną uczynność, był Zygmunt Marek, przy swej niezłomnej wierności przekonaniom i nieugiętości, naturą uczuciową, subtelną i tkliwą.

Ideą socjalizmu przejął się jeszcze za lat studenckich, zgórą 40 lat temu. Urodzony w r. 1872 w Krakowie, tu ukończył gimnazjum i wydział prawniczy na Uniwersytecie Jagiellońskim. Należał do pokolenia, na które niezatarty wpływ wywarła indywidualność Artura Górskiego. Był to okres przełomowy, okres budzenia się nowych prądów w życiu umysłowem i społecznem, początek ostatniego lat dziesiątka ubiegłego stulecia, kiedy Zygmunt Marek znalazł się w środku bujnego i burzliwego życia ówczesnej krakowskiej młodzieży akademickiej. Póki był na uniwersytecie, brał udział w ruchu akademickim, w którym wysunął się na czoło. Życie młodzieży uniwersyteckiej skupiało się w owych latach w Czytelni akademickiej, o której zarząd toczyły się corocznie walki między stronnictwami młodzieży. Na rok 1893/94 wybrany został Zygmunt Marek prezesem czytelni akademickiej. Pamiętny jest urządzony w r. 1894 przez Czytelnię akademicką w sali „Sokoła" obchód setnej rocznicy powstania Kościuszkowskiego, na który Zygmunt Marek zaprosił zorganizowanych robotników; wprowadził on tam na trybunę Ignacego Daszyńskiego, a po nim sam wygłosił mowę, która wywarła ogromne wrażenie i głośnem echem odbiła się w całem społeczeństwie.

Po ukończeniu studjów uniwersyteckich wziął Zygmunt Marek bezpośredni czynny udział w ruchu robotniczym i od chwili utworzenia komitetu wykonawczego polskiej partji socjalno-demokratycznej Galicji i Śląska w r. 1897 aż do jej zlania się z PPS dwóch innych zaborów w r. 1919 zasiadał w komitecie wykonawczym, wybierany do niego przez kongresy partyjne. Jako adwokat wsławił się wspaniałemi obronami w wielkich procesach politycznych, że wymienimy tylko niektóre, jak: sensacyjny proces górników borysławskich, w którym dr. Marek bronił ich najpierw razem z drem Heskim przed sądem przysięgłych w Samborze, następnie razem z drem Liebermanem przed sądem przysięgłych w Stryju, dalej słynna obrona przed sądem przysięgłych w Krakowie w procesie Trudnowskiego, oskarżonego o zabójstwo szpiega-prowokatora Rybaka i wiele, wiele innych.

Przez szereg lat był dr. Zygmunt Marek prezesem miejskiej Kasy chorych w Krakowie i położył około jej rozwoju niespożyte zasługi.

W r. 1911 przy wyborach do parlamentu austrjackiego był on kandydatem socjalistycznym z dzielnicy Nowy Świat w Krakowie i został w tym okręgu wybrany posłem w głosowaniu ściślejszem przeciw drowi Doboszyńskiemu.

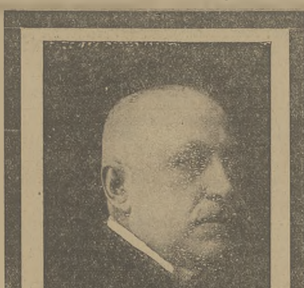
Po wybuchu wojny światowej wszedł dr. Marek z ramienia PPSD do Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) i rozwijał w nim gorliwą działalność, jako wiceprezes departamentu organizacyjnego, przyczem wielkie zasługi położył około Legjonów, dla których pracował ofiarnie i z zapałem.

Gdy w r. 1918 ziemie polskie odzyskały niepodległość, został dr. Marek członkiem Polskiej Komisji Likwidacyjnej (PKL) i brał żywy udział w jej pracach około przygotowania obrony Lwowa i zjednoczenia wyzwolonych dzielnic Polski.

Wszedłszy do Sejmu polskiego, zyskał sobie w nim dr. Marek wybitne stanowisko, jako mówca parlamentarny i jako przewodniczący sejmowej komisji prawniczej. Z jego inicjatywy została utworzona Komisja Kodyfikacyjna, jemu zawdzięcza prawo polskie pierwsze swoje podwaliny. — W Sejmie cieszył się poważaniem i sympatją nietylko PPS, lecz także stronnictw przeciwnych. Świadectwem tego było takie powiedzenie narodowo-demokratycznego posła Konopczyńskiego na plenarnem posiedzeniu Sejmu:

— Muszę wystąpić przeciw wywodom p. posła dra Marka, mimo uroku osobistego, jaki on dla nas posiada".

W latach 1922 i 1928 wybierany był dr. Zygmunt Marek do Sejmu z okręgu Nowy Sącz—Wieliczka—Bochnia. Przez szereg lat był prezesem klubu polskich posłów socjalistycznych. Mowy jego, wygłaszane w Sejmie, miały nieprzeciętny sukces i zaliczane były powszechnie do najlepszych mów, jakiemi Sejm polski mógł się poszczycić.



W maju 1926 już w atmosferze przesilenia, prezydent Rzplitej Wojciechowski powierzył drowi Markowi utworzenie gabinetu. Dr. Marek zwrócił się wtedy do p. Piłsudskiego i zaproponował mu tekę ministra spraw wojskowych; p. Piłsudski propozycji tej nie przyjął i w trzy dni później rozpoczął rokosz wojskowy, na czele zbuntowanych oddziałów wkroczył przez III most do Warszawy, z armat ostrzeliwał Belweder i po trzydniowych krwawych walkach opanował stolicę.

Rozpoczęła się era sanacyjna, a z nią przyszły zaciekłe usiłowania rozbicia PPS. Dr. Zygmunt Marek należał do najbardziej zdecydowanych i najodważniejszych obrońców sztandaru PPS, przeciwstawiających się intrygom, zdążającym do rozsadzenia partji. Gdy sanacja wysunęła kandydaturę prof. Mościckiego na prezydenta Rzeczypospolitej, PPS przeciwstawiła mu kandydaturę dra Marka i na niego posłowie i senatorowie PPS oddali swe głosy.

W r. 1928 został dr. Zygmunt Marek wybrany wicemarszałkiem Sejmu.

Jako prezes klubu poselskiego PPS śp. tow. dr. Zygmunt Marek wysoko dzierżył sztandar opozycji przeciwko dyktaturze i ściągnął na siebie zaszczytną nienawiść i brutalną zemstę sanacji. Gdy Moraczewski wyłamał się z dyscypliny partyjnej i przyjął tekę ministerjalną w gabinecie sanacyjnym, dr. Marek, jako prezes sądu partyjnego, przeprowadził wykluczenie Moraczewskiego z PPS.

W początkach listopada 1928 na zjeździe BBS Moraczewski rozpoczął osobistą, plugawą kampanję przeciw drowi Markowi, obrzucając szlachetną postać dra Marka błotem oszczerstw i lżąc go jako geszefciarza. Moraczewski powtarzał tę obelgę w następnych dniach w „Przedświcie", i to w złej wierze, bo wszak osobiście znał bardzo dobrze czysty, bezinteresowny, nieskazitelny i szlachetny charakter spotwarzanego.

Do głębi przejęła dra Marka ta niepojęta dlań, czarna ohyda. W ślad za tem ugodził weń drugi cios.

W dniu 14 listopada 1928 poseł dr. Marek na posiedzeniu Sejmu wygłosił mowę, w której skrytykował wywiad p. Piłsudskiego. Wówczas prezes klubu BB p. Walery Sławek w niezwykle brutalnem przemówieniu nazwał mowę dra Marka łajdactwem.

Wzburzyło to dra Zygmunta Marka niesłychanie i jego wrażliwa natura nie wytrzymała tej brutalnej napaści. Nazajutrz rano, 15 listopada, w następstwie doznanego wstrząsu dr. Zygmunt Marek uległ atakowi apoplektycznemu, który go powalił i sparaliżował. Przez trzy lata męczył się on i mimo troskliwej opieki żony i starań lekarzy nie wrócił do zdrowia.

Zmarł w niedzielę 8 listopada 1931 o godz. 6 rano. Osierocił żonę, znaną lekarkę dr. Adę Markową i dwoje dzieci: syna i córkę.

Zgon jego jest niepowetowaną stratą dla całej PPS, a w szczególności dla towarzyszów w Krakowie, Nowym Sączu, Wieliczce i Bochni, którzy bezpośrednio się z nim stykali w pracy partyjnej.

Głęboki żal i żałoba ogarnęły serca. Odszedł na wieki jeden z tych, którzy polski lud pracujący wytrwale prowadzili do wielkiej walki o prawo i wolność, którzy życie swe całe poświęcili umiłowanej i świętej idei. Poległ, zdradzieckim uśmiercony ciosem.

Imię jego, imię bojownika i męczennika, wiecznie trwać będzie na zaszczytnej karcie historji socjalizmu polskiego. *Emil Haecker.*

* * *

### POGRZEB ŚP. TOW. DRA ZYGMUNTA MARKA

odbędzie się dziś we wtorek o godz. 3·15 popoł. z domu żałoby przy ul. Wolskiej 11 na cmentarz rakowicki.

* * *

Na Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego powiewa czarna chorągiew, wywieszona już w niedzielę przedpołudniem.

* * *

### KONDOLENCJE

Otrzymaliśmy następujące telegramy:

LWÓW. Konferencja Związków zawodowych Małopolski Wschodniej z powodu śmierci nieodżałowanej pamięci tow. Zygmunta Marka przesyła redakcji „Naprzodu" i organizacji krakowskiej wyrazy serdecznego współczucia. Prezydjum: Haluch, Kusyk, Hoffman, Buniak, Zborek.

WARSZAWA. Wyrazy najgłębszego współczucia z powodu zgonu nieodżałowanej pamięci doktora Zygmunta Marka przesyła wam i rodzinie poseł Henryk Wyrzykowski.

# Ku czci poległych 6 listopada

W niedzielę 8 bm. odbył się w Krakowie doroczny obchód ku czci poległych 6 listopada 1923 r. O godzinie 10 m. 15 przedpołudniem wyruszył z przed Domu Robotniczego na ul. Dunajewskiego 5, ogromny pochód, liczący **przeszło 10 tysięcy osób** z przedstawicielami OKR, Rady Związków Zawodow. i TUR na czele. **Imponująco** przedstawiał się udział **organizacji młodzieży turowej**. Za sztandarem młodzieży TUR kroczyło **przeszło tysiąc** młodzieńców i dziewcząt, nie licząc w to czerwonych harcerzy, którzy również brali udział w pochodzie. W pochodzie niesiono kilkadziesiąt sztandarów z wielkim sztandarem partyjnym na czele.

Po przybyciu pochodu na cmentarz orkiestry wykonały nad grobami poległych produkcje muzyczne, poczem tow. posel **Czapiński** wygłosił uroczyste przemówienie.

MOWA TOW. POSŁA CZAPIŃSKIEGO

W imieniu CKW i wszystkich robotniczych organizacyj klasowych całej Polski, oraz zgromadzonej tu wielotysięcznej rzeszy robotniczej **składam hołd** pamięci robotników, którzy zginęli od kul na posterunku walki o wolność i prawo. Pasmo walk człowieka pracy, **to pasmo ofiar**. Czasem są one krwawe i widoczne, jak w roku 1923, czasem cichsze, ale niemniej wielkie i straszliwe.

**Dziś zmarł mąż zaufania polskiej klasy robotniczej, tow. dr. Zygmunt Marek. Cześć jego pamięci!**

Robotnicy padają dziś jako ofiary kryzysu. Ciosy biją wciąż w robotnika i chłopa. Niema dla nich nietylko chleba, ale nawet szkoły. Za to są **szpicle**. I tu wśród tych mas kryją się z pewnością judasze, notujący kryjomo moje słowa. — Proces brzeski ujawnił niesłychane panoszenie się szpiclów i prowokatorów — ale zarazem stał się symbolem nieustraszonej walki **o polskie prawo i polską przyszłość**. I ci ludzie udręczeni, którzy zasiadają na ławie oskarżonych, to **jedna wielka ofiara**. — I może większe jeszcze ofiary ponieść będzie musiał obóz socjalistyczny, który jest **gwarantem polskiej przyszłości**. Ofiara roku 1923 to był tylko jeden etap na drodze, wiodącej robotnika polskiego ku wolności i socjalizmowi.

Pochylamy się nad temi grobami i **ślubujemy**, że i my pójdziemy bez trwogi drogą ofiar, drogą trudną i niebezpieczną, ale wiodącą **do wolności i socjalizmu**.

**Poległym cześć!**

Następnie tow. **Aleksandrowicz** z Bundu oddał cześć poległym imieniem proletarjatu żydowskiego, przypominając, że 6 listopada 1923 r. krew robotnika żydowskiego zmieszała się z krwią robotników polskich. Ta krew nie została przelana daremnie.

Odśpiewanie „Czerwonego Sztandaru" zakończyło obchód, poczem uczestnicy zaczęli się rozchodzić. Nad grobami pozostała młodzież TUR, która odśpiewała jeszcze szereg pieśni robotniczych. Nadmienić należy, że ilość uczestników obchodu była tak wielka, iż, aczkolwiek pochód został na cmentarzu rozwiązany, masy powracających do domu robotników zalały ulicę Lubicz na długim odcinku do tego stopnia, że samochody i tramwaje musiały się zatrzymać.

* * *

Robotnicy żydowscy zorganizowani w „Bundzie" i związku żydowskiej młodzieży socjalistycznej „Cukunft" brali udział w pochodzie na cmentarz ze sztandarami. — Popołudniu o godz. 3 zebrali się w liczbie kilkuset na cmentarzu żydowskim, by oddać cześć pamięci tow. **Pejsacha Leimana**, poległego w walce 6 listopada. Nad grobem przemówił imieniem „Bundu" tow. **S. Fischgrund**, akcentując wspólność wyzwoleńczej walki proletarjatu żydowskiego, a polskiego. Imieniem OKR PPS w Krakowie tow. **Peller** złożył hołd pamięci tow. Leimana, podkreślając konieczność solidarności proletarjatu bez względu na wyznanie i narodowość. Odśpiewaniem pieśni bundowskiej zakończyło uroczystość.

# Zagraniczne echa procesu brzeskiego

Przytaczaliśmy za „Gazetą Warszawską" jedno zdanie z paryskiego dziennika „La Republique", w którem dźwięczało jakby oderwane pragnienie retorsyj z powodu znanych stosunków u nas.

Czyim jest ten organ? Jest to pismo **Daladiera**, którego we Francji uważają za przyszłego szefa rządu, o ile dojdzie do władzy lewica, a premjerem będzie radykał. Jego, a nie Henriota.

W poprzednim rejestrze pism, które zdala zabierały głos krytyczny w związku z wypadkami ostatniej doby na gruncie naszym, wymienialiśmy „Volonte", zbliżoną do obecnego premjera **Lavala**, wymienialiśmy i półurzędowy organ ministerstwa spraw zagranicznych **„Le Temps"**, pismo nadzwyczaj ogledne w wyrażeniach, gdy chodzi o sprawy, toczące się w obcem państwie — tak ostrożne, **że nawet o Mussolinim nie odzywa się nigdy opryskliwie, choć faszyzm włoski stara się, jak najwięcej kłód rzucać pod stopy polityki francuskiej! A jednak myśmy musieli być jeszcze ostrożniejsi i wykropkować w cytacie z „Le Temps"** niektóre słowa...

**Takie objawy** przyjmuje sanacja do wiadomości **obojętnie**. — Co się oglądać na obcych pismaków. **Poprostu**, jak gdyby, parafrazując dawną przechwałkę szlachecką, że Polska nierządem stoi — uważała, że Polska stać będzie niechęcią opinji zagranicznej.

**Tych kilka słów** wstępu narzuca się znów wobec artykułu w „Republique", zatytułowanego „Que se passe — t — il en Pologne?" (Co dzieje się w Polsce?). Autor tego artykułu przypomina, **jakie więzy sympatji łączyły ideową demokrację francuską z Polską; przypomina słynny okrzyk Floqueta na powitanie cara Aleksandra III w Paryżu: „Vive la Pologne, monsieur!" (Niech żyje Polska, mój panie!), przypomina, jak całe stulecie lewica francuska protestowała przeciwko despotom, którzy rozdarli Polskę na trzy części**. Możnaby dodać, że niegdyś Puszkin w przystępie szowinistycznej buty rzucał rękawicę tym, jak ich nazwał „oszczercom" Rosji — i pogardliwie pisał o „strumykach słowiańskich" — w przeciwieństwie do „morza rosyjskiego".

Ale „La Republique" już dalej nie snuje tego tematu. Od Floqueta przechodzi do aktualnego faktu przybycia do Francji w charakterze jednego z attache, a na instruktora przysposobienia wojskowego wśród emigrantów polskich — kpt. Zielińskiego.

Przerywamy tok jej uwag... Dalej zaś pisze „La Republique": „Traktaty przyznały Polsce granice, ale (kończy tu aforyzmem) granice są niczem, jeżeli odbudowane państwo nie odnajdzie swej duszy", a o tej duszy mówi, że musi ona być współczesną, zdolną wzbogacić cywilizację.

Wyliczaliśmy i pisma — niefrancuskie, w których odezwały się echa procesu brzeskiego.

Sanacja, chcąc uspokoić swoje sumienie zwykła dowodzić, że artykuły prasy zagranicznej, w której może wyczytać, czy to oburzenie, czy też reflektowanie choćby — są pochodzenia lewicowo-polskiego, że bez „intryg" opozycyjnych świat by nie wiedział, co się w Polsce dzieje.

Otóż artykuł, o którym wspominamy — **z konieczności przelotnie** — podpisany jest przez rodowitego Francuza: Gabriela Cudenet, a pojawił się w numerze z 2 b. m. Dajemy sposobność „niewierzącym" — sprawdzenia. Nie jest on też „dyktowany" przez Polaka, gdyż zawiera sporo błędów w nazwiskach (Korfanty np. zwie się Korjantry) lub funkcjach. Ale właśnie, jako bezspornie francuski, odsłania zato tem wierniej psychologię Francuza i stosunek demokratycznego społeczeństwa francuskiego do wszelkich ustrojów bądź dyktatorskich, bądź też „krypto-dyktatorskich", że użyjemy terminologji „Czasu".

# Z brzeskiego kompletu oficerskiego

Podczas, gdy dla pułkownika **Kostka-Biernackiego** poszukuje się mniej oddalonego województwa, niż nowogródzkie i przy zapowiadanych zmianach i rumacjach wypływa jego nazwisko, jako kandydata na bliższe stanowiska — niektórzy z jego b. pomocników w **Brześciu** uzyskali misje reprezentacyjne lub funkcje zagranicą.

Podpułkownik **Ryszanek** wraz z generałem Dreszerem wysłany został do Stanów Zjednoczonych dla odwiedzenia większych skupień polskich, kapitan **Zieliński** przydzielony został jako attache do ambasady polskiej w Paryżu, i szef przysposobienia wojskowego wśród emigracji polskiej we Francji.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!



## SKŁADKI

NA OFIARY PO POLEGŁYCH 6 LISTOPADA. Zarząd okr. ZZM Kraków zł. 50, Związek metalowców z fabryki Zieleniewskiego zł. 88'32.

FUNDUSZ PRASOWY. Dr. T. Ringelheim zamiast kwiatów na trumnę nieodżałowanego szefa i towarzysza dra Zygmunta Marka składam zł. 30. Na wieczorku pożegnalnym kolegi oficjała Gustawa Dekera w Domu Rob. w Nowym Sączu zebrano za inicjatywą kol. Szafrańca na fundusz prasowy „Naprzodu" zł. 15.

Ś. p.

# Dr. ZYGMUNT MAREK

**Adwokat**

długoletni poseł na Sejm, b. Wicemarszałek Sejmu, nieustraszony bojownik o lepsze jutro proletarjatu, b. Prezes Klubu parlamentarnego PPS, Członek Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej, b. Prezes krak. Kasy Chorych, b. Prezes OKR PPS kraków-miasto, b. Radca miejski, Członek Rady Naczelnej PPS itd. itd.

**zmarł w Krakowie 8 listopada 1931, przeżywszy lat 59**

**Pogrzeb odbędzie się w Krakowie, we wtorek 10 listopada 1931 r. o godzinie 3.15 po południu z domu przy ulicy Wolskiej L. 11 na cmentarz rakowicki.**

**Do masowego udziału w pogrzebie wzywa ogół robotników miasta Krakowa**

Redakcja „Naprzodu"
Krakowska Rada Związków Zawodowych
Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego

Centralny Komitet Wykonawczy PPS
Okręgowy Komitet Robotniczy PPS
Kraków-miasto

# DR. ZYGMUNT MAREK

**adwokat, członek Wydziału Izby Adwokackiej, b. Poseł na Sejm, b. Wicemarszałek Sejmu Rzeczypospolitej, b. Prezes klubu Sejmowego PPS, b. Członek Komisji Kodyfikacyjnej etc. etc.**

**przeżywszy lat 59, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu w Krakowie, dnia 8 listopada 1931 r.**

**Wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się w Krakowie we wtorek, dnia 10 listopada 1931 r. o godz. 3.15 popołudniu z domu żałoby przy ul. Wolskiej 11, o czem zawiadamiają w głębokim żalu pozostali żona, syn i córka.**

Zakład pogrzebowy J. Wolnego, Kraków, Pl. Szczepański 2.

# Wiadomości polityczne

## POROZUMIENIE MIĘDZY FRANCJĄ A NIEMCAMI?

Agencja Havasa donosi, że ambasador niemiecki w Paryżu zawiadomił premjera Lavala, że Niemcy zasadniczo zgadzają się na popierany przez Stany Zjednoczone plan francuski, aby po zakończeniu „roku Hoovera" przywrócić działanie planu Younga. Chodzi jeszcze o dojście do porozumienia co do warunków ponownego zbadania zdolności płatniczej Niemiec. Wedle komentarzy prasy porozumienie to czyni zadość obustronnej polityce: Francja otrzymuje zobowiązanie Niemiec, że uznają traktaty i umowy, Francja zaś zgodzi się na zmniejszenie rat reparacyjnych.

## RADYKAŁI FRANCUSCY PRZESUNĘLI SIĘ NA PRAWO

Kongres radykałów francuskich wybrał b. premjera Herriota przewodniczącym partji. Dotychczas przewodniczącym był pos. Deladier, który należy do lewego skrzydła partji, podczas gdy Herriot w ostatnim czasie przesunął się na prawo. W ten sposób wybór Herriota oznacza, że radykali przesunęli się bardzo na prawo, co będzie miało wielkie znaczenie dla wyborów na wiosnę 1932.

## POCO ON TAM POJECHAŁ?

W sobotę włoski minister spraw zagranicznych Grandi pojechał do Ameryki, aby złożyć wizytę prezydentowi Hooverowi. Prasa włoska przyznaje, że podróż ta nie łączy się z żadnym programem politycznym, że będzie się omawiało tylko bieżące sprawy bez przyjmowania jakichś zobowiązań. Jakiż więc cel ma ta podróż? Wytłumaczenie jest proste: Włochy „muszą" być tam, gdzie była Francja. Po wizycie Lavala w Berlinie i Waszyngtonie musi tam być Grandi, aby świat nie wyobrażał sobie, że coś może się stać bez udziału Włoch. Jest to jeden z objawów konkurencji włosko-francuskiej, tak niebezpiecznej dla pokoju światowego.



**PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!**

JAN BOJER

# ŻYCIE

46

Jurgen Holth nie położył się. Dziewczynka miała wysoką gorączkę, majaczyła i ciągle zrywała się i chciała wstać. Matka nosiła ją na ręku, chodząc po pokoju tam i napowrót, Holth musiał ją zluzować. A chodząc teraz z jęczącem dzieckiem na ręku, myślał, jak przed paru godzinami przemocą oderwał te rączęta od swych kolan, wychodząc po raz pierwszy na schadzkę.

— A teraz musisz wziąć rozwód. Jesteś przecież taki szczęśliwy. Ta wycieczka była wszak cudowna.

— Tak, tak — krzyczało w nim — za nic na świecie nie wyrzeknie się tego wieczoru. — I myśli o młodej kobiecie otoczyły go rojnie, oderwały od biednego domostwa i chorego dziecka, przejmując go radością tak dziką, i bolesną, i przecudną, że omal nie upuścił małej.

Oprzytomniał i z przerażeniem spojrzał na Zuzię, która czuła się tak bezpieczną w jego silnych ramionach i przytuliła twarzyczkę do jego piersi, pragnąc zasnąć.

— Tatusiu — mamrotała sennie — pojedziemy jutro na wieś?

— Tak, tak, kochanie — zaśnij teraz, jutro pojedziemy na wieś.

Minęła noc, Selma zajęła jego miejsce przy dziecku, a on przeszedł do swego gabinetu i rzucił się na sofę.

Gdyby tak dziecko umarło dzisiaj! Czy mimo to poszedłby wieczór na spotkanie — z tamtą — jak się umówili?

— Tak! — krzyczał w nim głos dziki, rozpaczliwy. — Tak, teraz należę do niej i nic na świecie nie zdoła mnie oderwać.

Jęczał jednak, porwany przez wir zawrotny, chciał wołać o pomoc, a jednak nie chciał, by go uratowano.

A potem minął dzień, wypełniony nową wizytą lekarza i noszeniem naprzemian chorego dziecka. Wieczorem wysunął się chwiejnym krokiem do swego pokoju, by przebrać się i ogolić, wszak musi wyjść. Powiedział Selmie, że pójdzie po innego lekarza.

Stojąc przed zwierciadłem i wycierając namydloną twarz, słyszał jak żona chodziła z małą tam i napowrót i próbowała śpiewać, jakkolwiek głos miała zniszczony i schrypły.

„A, a, kotki dwa,
Szare bure obydwa".

Wreszcie był gotów, ale wyszedłszy ciężkim krokiem na korytarz, spotkał tu najstarszego syna, który podał mu list.

Poznał jej pismo i wrócił do gabinetu, by przeczytać list. Serce mu waliło, świstek papieru wionął ku niemu miłością, ucałował go i musiał się uśmiechnąć.

Aż tu odczytał:

„Panie Doktorze!

Nie przyjdę dziś wieczór — ani jutro — ani nigdy. Obym nie była przyszła wczoraj. Może potrafię przeżyć i te dni, ale niech Bóg mi będzie miłościw.

Zabraniam Panu zbliżyć się do mnie kiedykolwiek.

Z poważaniem
Astryda Riis".

Holth wlepił oczy w próżnię, nakoniec zmiętosił papier w rękach, a głowa opadła mu na piersi. Poczem osunął się na sofę, twarz zwrócił ku ścianie i przymknął oczy.

Ale z sąsiedniego pokoju, jako akompanjament znużonych kroków, dobiegło znowu:

„A, a, kotki dwa,
Szare bure obydwa —
Tra, la, la, la, tra, la, la, la".

ROZDZIAŁ XII.

Zamiejską willę Reidara w Bydgo zalegała cisza, gdy po obiedzie leżał wyciągnięty na sofie paląc cygaro. Rodzice i rodzeństwo bawili w górach, on jednak nie miał czasu, gdż właśnie w tych dniach puścił się na większą spekulację kopalniami kruszcu, i często wysiadywał teraz do późnej nocy przy biurku, lub odbywał konferencje. Teraz, przed obiadem galopował na koniu, następnie kąpał się w morzu, poczem obiad i spoczynek sprawiły mu przyjemność.

Ta wytężona praca pomagała mu zapomnieć, że właściwie wiodło mu się kiepsko. Oczywista, nie z powodu pewnej dziewczyny — nie, było to znów coś niewidzialnego, co okrążało go chyłkiem, usiłując pozbawić go snu, zniszczyć jego zdolność pracy, osłabić go i zniechęcić. I podobnie jak w wieczór świętojański zapalił był ów stos na znak radości, by wydrwić swoją zgryzotę, tak teraz ustawicznie czuł pragnienie wzniesienia się, okazania się nadzwyczajnym w pracy i pomysłach, by niewidzialne moce rzucić na kolana.

Drzwi na werandę stały otwarte, a płótna ustawionego tam namiotu frunęły lekko, poruszane wietrzykiem od fiordu. Bronzowy wyżeł angielski wsunął się do pokoju i lizał rękę swego pana, ale nie otrzymawszy nawet spojrzenia, zwinął się w kłębek i położył pysk na tylnych łapach.

— Jeśli ta mucha przejdzie teraz przez całą szybę i nie uleci — myślał Reidar — to dziś wieczór jednak napiszę do niej — Nagle jednak energicznym ruchem odwrócił się do ściany i próbował zasnąć. Przypomniał sobie, ile to razy zrywał się był w nocy, by napisać list — który natychmiast po napisaniu rozdzierał na drobne strzępki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Zbierano pieniądze na pomnik powstańców

## A WYSTAWIONO POMNIK P. PIŁSUDSKIEMU

W Józefowie Biłgorajskim, jak informuje „Głos Lubelski", utworzono w roku zeszłym z inicjatywy działaczów BB „komitet obywatelski", który z powodu zbliżającej się rocznicy powstania listopadowego, miał zebrać fundusze, celem wystawienia pomnika ku uczczeniu pamięci uczestników owego powstania.

Komitet wydał odezwę, zorganizował kwesty uliczne i zbierał datki, które miały posłużyć do wybudowania pomnika powstańców roku 1831. — W oznaczony atoli dzień — ogłoszono galówkę i dokonano uroczystości odsłonięcia pomnika.. p. Piłsudskiego.

Oburzona na organizatorów tej imprezy ludność Józefowa Biłgorajskiego — zamierza żądać zwrotu pieniędzy, oddanych na cel zgoła inny.

# Na czasie

*ODA DO SANACJI*

Sanacjo, tyś jak gadów obrzydliwe mrowie,
Jak cię ocenić trzeba, każdy w mig się dowie,
Kto serce nosi w łonie i zdrowy mózg w głowie.
Nad polską krainą rozpostarłaś skrzydła,
Jako chmara szarańczy żarłoczna, obrzydła!
I opadłaś na niwy, sady i zagony,
Obracając w perzynę jej dorobek, plony,
Lub jak stado szakali łaknące, krwi chciwe,
Kły swoich paszcz rozwartych wpiłaś w ciało żywe,
I złopiesz tę krew świętą, czystą i gorącą,
Z ran otwartych w twą paszczę obficie płynącą.
Lecz nadejdzie dzień wielki, dla ciebie dzień trwogi,
Gdy pod wstrętnem twem cielskiem zatrzęsą się nogi,
I w onczas pękniesz jak smok wawelskiego grodu
I cóż po tobie zostanie? — Kłęb kurzu i smrodu!...

*Kismet.*

# Z SALI SĄDOWEJ

## 3 MIESIĄCE WIĘZIENIA ZA BICIE ARESZTOWANEGO

### Echa imieninowe

Przy niezwykłem zainteresowaniu publiczności odbył się w sobotę w sądzie okręgowym w Poznaniu proces przeciwko dwom funkcjonarjuszom policji państw. st. post. Stanisławowi Królikowi i post. Michałowi Zakrzewskiemu.

Tłem rozprawy jest sprawa pobicia na policji kilkunastu aresztowanych po manifestacjach w dn. 19 marca rb. — Wszyscy pobici stanęli jako świadkowie; oskarżenie zaś skierował prokurator tylko przeciwko dwom funkcjonarjuszom policji, których pobici mogli wskazać palcem i podać ich numery. Z zeznań wynika, iż główny akt znęcania się nad aresztowanymi odbył się na podwórzu w gmachu komendy p. p. przy Placu Wolności. Świadkowie oskarżenia zeznają zgodnie, że byli w nieludzki sposób maltretowani, kopani, szarpani za włosy, głównie właśnie na tem podwórzu, które pogrążone było w ciemnościach. Tem się tłumaczy, że świadkowie nie mogą wskazać numerów wszystkich policjantów, którzy ustawieni byli na podwórzu w dwuszereg i bili przechodzących aresztantów.

Jeden z pobitych, 70-letni staruszek, inwalida bezręki, Marcin Marciniak zeznaje, że odprowadzał go na komendę st. post. Królik, którego fizjognomję dlatego zapamiętał, bo go znał oddawna. Świadek zeznaje, że st. post. Królik bił go w trakcie odprowadzania do celi aresztanckiej pałką po głowie. Świadek Radowicz zeznaje, że był bity m. in. również przez st. post. Królika nie może natomiast stwierdzić z całą pewnością, czy bił go również posterunkowy Zakrzewski.

Świadek Edward Budniak stwierdza, że go zbito w okrutny sposób, że rozkaz bicia dawał osobiście podinsp. Greffner, wołając do plutonu policjantów „aby mocno bili".

Tenże podinspektor Greffner — oświadcza świadek — obecny był przy raporcie wszystkich aresztantów po biciu. Podinspektor Greffner podchodził do każdego z aresztowanych i pytał: „czy mocno bili i czy bolało". — Wkońcu powiedział: „Durnie, policjanci, mało bili".

To samo zeznają świadkowie Kucki i Staśkowiak. Przy zeznaniach, dotyczących podinspektora Greffnera, prokurator Nowicki oświadcza, że to **nie należy do rzeczy, bo nie jest objęte aktem oskarżenia.**

Adw. Howorka: W interesie aktu oskarżenia leży, aby oświetlić należycie rolę podinspektora Greffnera. Skoro p. prokurator przeszkadza w tem, muszę stwierdzić, że wytwarza się przez to atmosfera niesprzyjająca należytemu wyświetleniu sprawy i ukaraniu winnych.

Rozprawa zakończyła się wyrokiem, na mocy którego **przodownik policji państwowej Królik zasądzony został z § 340 kk. za bicie aresztowanego Marciniaka na trzy miesiące więzienia.**

# Ze sportu

**GARBARNIA—LECHJA 4:0 (1:0).** Mimo, iż zawody te miały zadecydować o uplasowaniu się obu zespołów, gra nie odpowiadała zainteresowaniu. Do przerwy widziało się obraz chaotycznego zmagania się przeciwników, których ataki grzeszyły pod względem składności i decyzji strzałowej. Wprawdzie w pierwszych minutach Maurer zdobywa bramkę, lecz to bynajmniej nie dało Garbarni impulsu do przykładnej gry. Dopiero po pauzie gospodarze zabrali się do intensywnej i owocnej gry, dokumentując, iż posiadają najlepszy atak w Polsce. Dalszymi strzelcami byli Smoczek i Bator. Sporo pozycyj podbramkowych Garbarnia nie wykorzystała, do czego przyczyniła się dobra gra Pająka i bramkarza oraz pech napastników zwycięzców, którzy za często trafiali w słupki. Na specjalne wyróżnienie zasługują Konkiewicz, Wilczkiewicz i Bator. Sędziował tym razem dobrze p. Krukowski. Zwycięstwem ostatniem Garbarnia upewniła sobie tytuł mistrza ligowego, który jej zasłużenie przypadł w udziale.

**WISŁA—WARSZAWIANKA 1:1 (1:0).** Mecz ten obfitował w szereg niepożądanych incydentów, które przy dobrej woli niektórych graczy, a przedewszystkiem sędziego, mogły z łatwością być usunięte. Przyczyniły się do tego anormalnego stanu w dużym stopniu czynniki towarzyszące charakterowi rozgrywek ligowych, tj. chęć zdobycia lepszego miejsca z jednej strony i walka przed spadkiem z drugiej. Jeśli ponadto zawody takie prowadzi sędzia nieudolny, który nie dorósł do zadania, to o spaczeniu meczu nie trudno. Nie ulega wątpliwości, że przyznanie Wiśle bramki, zdobytej ręką, nie mogło dalszemu przebiegowi gry nadać form właściwych pięknemu footballowi. To też nic dziwnego, że zawody powyższe należały do jednych z najgorszych tembardziej, że Wisła była widocznie niedysponowaną, szczególnie atak, grający niżej krytyki. Warszawianka nadrabiała braki ambicją i ofiarnością, którym Wisła nie chciała przeciwstawić nic pozytywnego. Tym sędzią, który mecz zepsuł, był p. Brzeziński z Poznania.

**POGOŃ—WARTA 2:0 (1:0).** Zasłużone zwycięstwo Pogoni, do którego walnie przyczynił się Kossok.

**POLONIA—ŁKS 1:1.** Gra równorzędna.

**RUCH—CRACOVIA 4:2.** Słaba gra Cracovii spowodowała nie bardzo zasłużoną przegraną.

**22 P. P. SIEDLCE—NAPRZÓD 2:1.** Niesympatyczna drużyna wojskowych, składająca się z importowanych graczy pseudoamatorów wejdzie do ligi i przypominać nam będzie Legję warszawską.

**ZWIERZYNIECKI KS—CRACOVIA I b 3:1.** Zasłużone zwycięstwo dobrze grającego Zwierzynieckiego KS.

**OLSZA—WAWEL 3:0.** Niespodziewany sukces Olszy.

**SZÓSTY BIEG LEŚNY NA PRZEŁAJ BIELANY—KRAKÓW** urządził RKS Legja w niedzielę 8 bm. Do biegu zgłosiło się 34 zawodników, startowało 27, bieg ukończyło 24. W biegu tym, jak rokrocznie, przewagę mieli narciarze zakopiańscy, którzy przyjechali w ilości 18 osób. Trasa na przestrzeni 8 kilometrów była dobrze obsadzona przez sekcję kolarską RKS Legja. Organizacja bardzo dobra. Pierwszy do mety przybył Skupień St. w czasie 24 min. 58.8 sek. z sekcji narciarskiej Towarzystwa Tatrzańskiego; drugi Motyka Zdzisław SN Wisła, Zakopane; trzeci Nowacki SN Sokół, Zakopane; czwarty Modzelewski SN Wisła, Zakopane; piąty Czubak (Wawel), szósty Bieda (Orjon, Prokocim). Wszyscy otrzymali żetony honorowe prezydenta miasta Krakowa.

**MIĘDZYNARODOWE ZAPASY W KRAKOWIE.** Niedzielne zapasy w sali kina „Warszawa" przy olbrzymiem zainteresowaniu, miały przebieg następujący: Jugosłowianin Stibor nie rozegrał walki z potężnym Pooschoffem. Rosjanin Zeleżniak w 15 minutach pokonał Litwina Klawajtisa. Bułgar Martynoff w 6 minutach pokonał Prusaka Nabera. Sztekkerowi przyznano zwycięstwo w 16 minutach nad Ukraińcem Orłowem. Niemiec Willing w 18 minutach walczy pokonał Finlandczyka Gostera. Dziś we wtorek walczy sześć par: Sztekker—Pooschoff, Krauser—Martynoff, Willing—Orłow, Hollerich—Klawajtis, Steinke—Zeleżniak i Sasorski—Naber.

# KRONIKA

## Po zgonie tow. Dra Zygmunta Marka

### KONDOLENCJE

Imieniem redakcji „Naprzodu" złożył wdowie po tow. dr. Z. Marku kondolencję w niedzielę tow. red. Emil Haecker.

Od b. posła tow. Mastka otrzymaliśmy wyrazy smutku i współczucia dla dra Ady Markowej i sierot.

Zarząd TUR w Krakowie przesłał dr. Adzie Markowej następujące pismo: Wielce Szanowna Pani! W imieniu Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (Oddział Kraków) składamy Wielce Szanownej Pani kondolencję z powodu śmierci nieodżałowanej pamięci Męża, a naszego wiernego Towarzysza śp. Dra Zygmunta Marka. Pamięć Jego będzie zawsze w sercach naszych, a widomym jej znakiem jest „Archiwum TUR imienia Dr. Zygmunta Marka", którego podwaliny umocnił, ofiarowując nam jeszcze za życia cenne swoje zbiory. **Korolewicz, Kluczka, Czerwieniec, Rzeźnik.**

* * *

CZŁONKOWIE CHÓRU LUTNI ROBOTNICZEJ zbiorą się dziś we wtorek punktualnie o godz. 3 przed domem przy ul. Wolskiej 11.

—ooo—

## TUR

### CZWARTKÓWKA

**We** czwartek 12 bm. w Domu Robotniczym **przy ul. Dunajewskiego 5** w wielkiej sali na II p. odbędzie się w TUR **niezwykle interesujący odczyt tow. posła Tadeusza Regera** na temat:

**„JAPONJA I JAPOŃCZYCY".**

**Prelekcja ilustrowana będzie obrazami świetlnemi.** Spodziewać się należy, że Towarzyszki i Towarzysze przybędą tłumnie na „czwartkówkę", zwłaszcza, że odczyty tow. posła Regera cieszą się znaną popularnością wśród robotników krakowskich. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny — datki na oświatę robotniczą.

### WYKŁADY TUR

U **Tramwajarzy** we czwartek 12 bm. o godz. **7** wieczór odczyt tow. **dr. Feliksa Grossa:** „Niemcy dzisiejsze" (pl. Serkowskiego Podgórze).

W **Domu Robotniczym w Podgórzu** (ul. Smolki) w piątek 13 bm. o godz. 7 wiecz. odczyt tow. **dra Bolesława Drobnera:** „Proces proletarjatczyków".

U **Kolejarzy ZZK** (ul. Warszawska 15) w sobotę 14 bm. o godz. 7 w. odczyt **tow. dra Feliksa Grossa:** „Niemcy dzisiejsze".

### KLUB DYSKUSYJNY TUR W KRAKOWIE

Zarząd TUR podaje do wiadomości Towarzyszów, że organizuje **Klub dyskusyjny,** na którego posiedzeniach omawiane będą najciekawsze problemy z życia robotniczego i ruchu socjalistycznego. **Posiedzenia klubu odbywać się będą raz w tygodniu we środy o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku dozorców, ul. Dunajewskiego 5 II p.**

Pierwszy wieczór dyskusyjny odbędzie się **we środę 11 bm.** Otworzy zebranie tow. prez. Korolewicz, poczem odbędzie się dyskusja na temat „Nasz stosunek do Rosji sowieckiej" z zagajeniem tow. dra Bolesława Drobnera.

Dalsze środy poświęcone będą zagadnieniom na temat: „Rozłam w Niemieckiej Soc. Partji" (zagai tow. dr. F. Gross), „Wpływ ostatnich wyborów w Anglji na Labour Party". Zaproszenia wydaje sekretarjat TUR.

Towarzysze przyjmą z zadowoleniem tę myśl o klubie dyskusyjnym, którego potrzebę dawno odczuwaliśmy.

—ooo—

KOMITET ROZBUDOWY MIASTA. Magistrat krakowski wzywa wszystkie mające siedzibę w Krakowie: a) należące do związków rewizyjnych spółdzielnie mieszkaniowe i spółdzielnie budowlano-mieszkaniowe, b) organizacje zawodowe pracownicze i robotnicze, stowarzyszenia i związki lokatorów, aby do dnia 30 bm. przedstawiły magistratowi osoby, z pośród których mają być powołani nowi członkowie komitetu rozbudowy miasta Krakowa. Dotyczące pisma mają zawierać między innemi następujące szczegóły: imię i nazwisko kandydata, jego zawód, miejsce zamieszkania, przy spółdzielniach — dowód przynależności do związku rewizyjnego, pieczęć i podpisy przedstawicieli spółdzielni, związku względnie stowarzyszenia. Ewentualnych informacyj udziela wydział I magistratu (II piętro Nr. drzwi 28) w godzinach urzędowych.

**„DNI PRZECIWGRUŹLICZE“.** W dniu 30 października odbyło się w miejskim urzędzie zdrowia w Krakowie posiedzenie Zarządu krakowskiego Towarzystwa przeciwgruźliczego, na którem postanowiono zaprosić obszerniejszy komitet „Dni Przeciwgruźliczych“ na dzień 15 listopada o godzinie 12 w południe do ratusza przy pl. WW. Świętych.

**NAGŁY ZGON ADWOKATA.** Na ulicy Wiślnej zmarł nagle na udar serca adw. dr. Seweryn Fendler (lat 49), zam. przy ul. Zwierzynieckiej 11. Lekarz miejski stwierdził śmierć. Zwłoki zostały przewiezione do mieszkania.

**NAGŁY ZGON EMERYTA KOLEJOWEGO.** — W Związku emerytów kolejowych zmarł nagle na udar serca Franciszek Stoklas, lat 65, emer. urzędnik kolejowy.

**SAMOBÓJSTWO W NURTACH WISŁY.** Z III mostu skoczyła do Wisły w celu samobójczym Marja Oko, lat 32, pielęgniarka, którą wydobyli z Wisły na Dąbiu szeregowi 5 pułku saperów. W groźnym stanie przewieziono desperatkę do szpitala. Powód samobójstwa nieznany.

**WYPADKI SAMOCHODOWE.** Na skrzyżowaniu ulic Karmelickiej i Podwale kierowca samochodu osobowego Kr. 95385, chcąc wyprzedzić motocykl, prowadzony przez Cz. Stępienia, art. malarza, potrącił go, wskutek czego ten upadł na jezdnię, doznając kontuzyj. Kierowca Wiśniewski, jadąc miejskim samochodem ciężarowym ul. Stawowiślną przy skręcaniu w ul. Gertrudy uderzył tylnem kołem samochodu o stopień wozu tramwajowego, jadącego w kierunku ul. Potockiego. Wóz tramwajowy został uszkodzony.

**DZIECKO SPADŁO Z II PIĘTRA.** 4-letni Josek Sułtanik, bawiąc się na otwartem oknie II-go piętra, spadł na podwórze domu i doznał licznych obrażeń na ciele. Nieszczęśliwe dziecko przewiezione do szpitala św. Łazarza.

**CHŁOPIEC POD KOŁAMI TAKSÓWKI.** W ul. Lubicz wpadł pod koła taksówki 9-letni Józef Lemiarz, odnosząc szereg kontuzyj na całem ciele. Pogotowie ratunkowe przewiozło go na oddział chirurgiczny.

**ARESZTOWANO** Mojżesza Choroszewskiego, lat 30 i Jakóba Galosa lat 19, którzy Mili Beigel skradli z mieszkania obuwie; Icka Negermana, którego sąd grodzki poszukiwał za liczne kradzieże oraz Samsona Sigel, lat 31, agenta handlowego i Annę Sigel za paserstwo.

**MIŁE PRZYJĘCIE.** Do mieszkania Loty Redlich, zamieszkałej przy ul. Rakowickiej L. 3 przybyła po odbiór pieniędzy niejaka Perkowa, lat 50 licząca. Na przybyłą rzucili się dwaj bracia Redlichowej i dotkliwie ją pobili tak, że Perkowa uległa atakowi sercowemu. Wobec tego, że Perkowa przez dłuższy czas nie odzyskiwała przytomności, zawezwano pogotowie ratunkowe, które ofiarę przewiozło do ambulatorjum pogotowia, gdzie po zabiegach lekarskich w 4 godziny odzyskała przytomność.

**WŁAMYWACZE W WYTWÓRNI WIN.** Do piwnicy Seibla Izaaka (przy ul. Kobierzyńskiej 2) włamano się i skradziono 100 kg. cukru, oraz nieustaloną narazie ilość flaszek wina. Następnie z podwórza domu zabrano wózek ręczny dwukołowy na szkodę firmy Rosowol. Na skradzionym wózku wywieziono skradzione przedmioty.

—ooo—

## TEATRY I KONCERTY

**„DZIADY“ NA PRZEDSTAWIENIACH POPULARNYCH.** Jeszcze tylko dwa razy, t. j. dziś i we czwartek ukaże się na przedstawieniach wieczornych misterjum narodowe Mickiewicza „Dziady“ z udziałem J. Osterwy w roli Ks. Piotra i W Nowakowskim jako Gustawem-Konradem. Wszystkie dotychczasowe przedstawienia odbyły się przy doszczętnie niemal wysprzedanej widowni, w atmosferze gorącego entuzjazmu, — który zwłaszcza po improwizacji i widzeniu Ks. Piotra wybucha burzą oklasków. Dzisiejsze i czwartkowe przedstawienia dane będą, mimo udziału świetnego gościa, jako popularne po cenach zniżonych. W końcowych próbach „Fircyk w zalotach“. Jutro daje teatr miejski dwa przedstawienia. Popołudniu o godzinie 3 dla młodzieży szkolnej, po cenach zniżonych, dana będzie opera Moniuszki „Straszny dwór“ w znanej już obsadzie. Wieczorem „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego, w którem Kraków ujrzy poraz pierwszy J. Osterwę jako Konrada. Genjusza odtworzy W. Nowakowski.

**DZIŚ** we wtorek wystąpi w sali Bołońskiego znany skrzypek-wirtuoz Alfred Schenker, solista zagranicznych koncertów symfonicznych. Prasa zagraniczna podnosi z uznaniem głęboką interpretację wykonywanych utworów. Przy fortepianie Szymon Marmor.

—ooo—

## ODCZYTY I ZEBRANIA

**POSIEDZENIE TOWARZYSTWA GINEKOLOGICZNEGO** odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 8 wieczorem w klinice położniczej z następującym porządkiem dziennym: 1) część administracyjna; 2) dr. Gawiński: „Współistnienie polipów szyjki i nowotworów złośliwych trzonu macicy“; 3) pokazy z kliniki położniczo-ginekologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

## Z Polski

**OD PAŹDZIERNIKA POTANIAŁO.** W sobotę odbyło się posiedzenie komisji do badania zmian kosztów utrzymania przy głównym urzędzie statystycznym, na którem ustalono, że w październiku w porównaniu z wrześniem koszta utrzymania zmniejszyły się o 1.5 proc. Wpłynęła na to zniżka w grupie żywnościowej o 3.5 proc., grupa opałowa wykazała nieznaczną zwyżkę 0.4 proc., natomiast grupy odzieżowa i obuwiana, potrzeb kulturalnych i mieszkaniowa nie wykazały żadnych zmian.

**SPRZENIEWIERZENIA W KASACH PUŁKOWYCH W JAROSŁAWIU.** Do wojskowego sądu śledczego w Przemyślu odstawiono aresztowanych w Jarosławiu: porucznika płatnika Władysława Gromadkę z II batałjonu telegraficznego, oraz urzędnika wojskowego Jana Meisenhaltera. Obaj uwięzieni zostali pod zarzutem popełnienia wielkich sprzeniewierzeń z funduszów państwowych. Kwota zdefraudowana, według obliczeń prowizorycznych, wynosi około 30 tysięcy złotych, zdaje się jednak być rzeczą pewną, że straty są znacznie wyższe. Dalej z Jarosławia odstawiono do wojskowego więzienia śledczego sierżanta Jana Zagrajczyka z 3 pułku legj., któremu udowodniono sprzeniewierzenie ponad 2 tysiące złotych z funduszów pułkowych.

**ECHO ZAMACHU NA POSELSTWO SOWIECKIE W WARSZAWIE.** W sobotę sąd apelacyjny w Warszawie ogłosił wyrok, mocą którego wyrok sądu okręgowego w Warszawie, skazujący Jana Polańskiego na dziesięć lat ciężkiego więzienia, zmienił na trzy lata więzienia, zastępującego dom poprawy. Po ogłoszeniu wyroku Polański, opuszczając ławę oskarżonych, w szale radości ukląkł przed stołem sędziowskim i całując krzyż, wyrzekł szeptem słowa modlitwy.

**PRZEBIEG TRAGEDJI W TOMASZOWIE.** — Przed kilku dniami donieśliśmy o krwawych zajściach przed fabryką w Tomaszowie. Oto krótki opis tych zajść po sprawdzeniu ich na miejscu. W dniu 3 bm. o godzinie 10'30 wieczorem, do wychodzących z fabryki sztucznego jedwabiu robotników, podszedł jakiś nieznany osobnik i zorganizował naprędce wiec komunistyczny. Patrolujący wówczas policjant Władysław Kiełbasa, zamierzał wylegitymować mówcę, czemu ten się kategorycznie sprzeciwił. W tym momencie padł z tyłu strzał, który ugodził policjanta w plecy w okolice nerek. Pomimo rany, policjant odwrócił się i oddał kilka strzałów. W czasie strzelaniny został zabity majster z fabryki sztucznego jedwabiu, wracający po pracy do domu Filip Drózd, lat 65. Ciężko rannego policjanta odwieziono do szpitala. Sprawców tragicznego zajścia nie udało się przytrzymać, wobec tego nastąpiły liczne aresztowania.

**TRAGEDJA W LESIE POD BYDGOSZCZĄ.** — We czwartek w południe przyjechał autobusem do Opławca pewien pan z dwojgiem dzieci: 3—4-letnim chłopczykiem i 4—5-letnią dziewczynką. Właścicielka restauracji w Opławcu p. Schmelz zauważyła, że przybyli udali się do przydrożnego lasu, jak gdyby na przechadzkę. O godzinie 3 popołudniu p. Schmelzowa i p. Wierzelski, dyrektor letniska bydgoskiej Kasy chorych w Opławcu, usłyszeli cztery strzały, dochodzące od strony lasu. Ponieważ w pierwszej chwili nie mogli zorjentować się, w jakim kierunku padły strzały, p. Schmelzowa spuściła psa łańcuchowego, który pobiegł na polanę leśną, leżącą w odległości mniej więcej 75 metrów od szosy i 200 metrów od letniska. W miejscu tem ujrzano leżącego na ziemi i dogorywającego już pasażera z autobusu, a obok dwoje nieżywych dzieci, starannie ułożonych na płaszczu. Chłopiec zabity został jednym wystrzałem z rewolweru, a dziewczynka dwoma. Ojciec leżał obok dzieci ze strasznie zniekształconą głową. Natychmiast wezwano policję i pogotowie ratunkowe, lecz samochód pogotowia zaraz odjechał, ponieważ mężczyzna i dzieci już nie żyli. W kieszeni denata znaleziono różaniec, kilka groszy i ołówek, na palcu samobójcy widniała obrączka ślubna. Obok leżał prawie nowy kapelusz z wybitemi głoskami C. B., kupiony w firmie Roman Lewandowski w Bydgoszczy, ul. Gdańska. O godzinie 7 wieczorem na miejsce straszliwej tragedji wyjechała komisja sądowo-policyjna celem spisania protokołu i przesłuchania świadków. Ze względu na późną porę władze śledcze zarządziły, aby do rana przy zwłokach czuwała straż. Jak stwierdzono, samobójca i zabójca swych dzieci jest kupiec bydgoski Czesław Biernacki, właściciel hurtowni tytoniowej i prezes kupców branży tytoniowej, zamieszkały w Bydgoszczy. Biernacki w ostatnim czasie był fantowany za podatki.

**ZASEKWESTROWANIE CHOREGO.** Przed kilku tygodniami Joel Silberstein, robotnik z Włodawy, przywiózł swego 4-letniego syna do szpitala żydowskiego im. Bergsonów w Warszawie na kurację. Okazało się, że choroba wymagała dłuższego pobytu chłopca w szpitalu. Onegdaj Silbernstein przyjechał zabrać chłopca do domu i dowiedział się, że należność za leczenie wynosi 624 złotych. S. nie miał takiej sumy i zaproponował szpitalowi 130 złotych. Targi do niczego nie doprowadziły. Dyrekcja szpitala odpowiedziała, że nie wyda Silbersteinowi chłopca, dopóki nie pokryje całkowitej należności. Wówczas S. pobiegł do ławnika Altera („Bund“) i ten sprowadził do szpitala policję, żądając interwencji. I to nie dało rezultatu, ponieważ szpital powoływał się na swoje regulaminy i uprawnienia. Wobec tego sprawę skierowano do prokuratora, aby ten zażądał uwolnienia chłopca.

**UNIEWINNIONY MORDERCA PRZYZNAJE SIĘ DO ZBRODNI I UMIERA W POMIESZANIU ZMYSŁÓW.** Pisma łódzkie podają następujący niesamowity wypadek: Dnia 2 stycznia 1930 r. 58-letni Johan Dreibach, zamieszkały przy ul. Pomorskiej w Łodzi, wróciwszy wieczorem z fabryki do domu, zastał drzwi swego mieszkania zamknięte. Dreibach zwrócił się do sąsiadki z zapytaniem, czy żona nie zostawiła klucza. Okazało się, iż klucza u sąsiadki niema. Po dłuższem wyczekiwaniu na powrót żony Dreibach wyłamał przy pomocy sąsiadów drzwi mieszkania, a wówczas ujrzano leżące w kałuży krwi zwłoki 69-letniej Karoliny Dreibach. Dreibach rzucił się na zwłoki żony z rozpaczliwym okrzykiem „Kto mi zamordował żonę?“ Wogóle Dreibach okazywał duże przejęcie się wypadkiem, jednak policja podejrzewała o dokonanie morderstwa Dreibacha i Karola Brenke, dalekiego krewnego Dreibacha. Brenkego widziano, jak wchodził do mieszkania Dreibachów krótko przed morderstwem. Dreibacha podejrzewano o morderstwo z tego względu, iż traktował żonę bardzo źle, bił ją często, a pozatem sprowadzał kochankę do mieszkania, a zamykał żonę do komórki. Dreibach przez czas dłuższy, w związku z temi podejrzeniami siedział w więzieniu śledczem, ostatecznie z braku dowodów winy został wypuszczony na wolność. Na uwagę zasługiwało zachowanie się Dreibacha, który całemi dniami klęczał w celi więziennej, modląc się głośno, aby Pan Bóg oświecił policję i wykazał jego niewinność. Również Brenke był czas jakiś w więzieniu śledczem i również z braku podstaw do skazania go został wypuszczony na wolność. Po wypuszczeniu z więzienia Dreibach bardzo często udawał się na grób żony, gdzie stale powtarzał: „Karolino, kto cię zamordował?“ Pewnego dnia w kaplicy domu miłosierdzia podczas nabożeństwa runął na podłogę i zawołał: „I ja cierpię niewinnie, jak Chrystus!“ To wszystko nie przeszkadzało, iż po wypuszczeniu go z więzienia Dreibach ożenił się z młodą kobietą, która żyjąc z jakimś żonatym mężczyzną, otrzymała od niego domek wartości 10.000 złotych. Posag te skłonił Dreibacha do małżeństwa. Przed dwoma tygodniami Dreibach doszedł do przekonania, iż będzie musiał umrzeć. To przeczucie zbliżającej się śmierci skłoniło Dreibacha do zwrócenia się do żony z prośbą, aby sprowadziła pastora. Po przyjściu pastora chory zwrócił się do obecnych w pokoju osób, aby pozostawiły go sam na sam z duchownym. Jedna z kobiet podsłuchiwała pod drzwiami. To, co usłyszała, było tak rewelacyjne, iż nie mogła powstrzymać się od poinformowania innych sąsiadów. Wkrótce wszyscy lokatorzy domu wiedzieli, iż Dreibach jest mordercą swej żony, albowiem przyznał się do tego na łożu śmierci. Kiedy doniesiono Dreibachowi, iż jego tajemnica jest ogólnie znaną, chory dostał pomieszania zmysłów i ostatnie dwa dni przeżył w stanie zupełnej nieświadomości, zmarł w dniu onegdajszym. O zeznaniach Dreibacha powiadomiono władze śledcze. Zeznanie Dreibacha ma o tyle doniosłe znaczenie, iż oczyszcza Brenkego, który mimo umorzenia śledztwa przeciw niemu przez znajomych i rodzinę podejrzewany był o popełnienie zbrodni.

**„MELDUJĘ POSŁUSZNIE, ŻE ODCHODZĘ ...ALE ODCHODZĘ NA ZAWSZE“.** W Korcu na Wołyniu odbywała się zabawa taneczna. W czasie zabawy doszło do drobnego zajścia między jednym z posterunkowych KOPu i kobietą, z którą chciał tańczyć. W następstwie tego oficer KOP wezwał tegoż posterunkowego i bawiącego z nim razem kolegę, post. Bargielskiego do opuszczenia sali w przeciągu 5 minut. Post. Bargielski tak sobie wziął do serca nakaz opuszczenia sali, uważając go za publiczną zniewagę, iż, kiedy oficer, wskazując na zegarek, powiedział: „Panowie, cztery minuty już upłynęły, pozostaje jeszcze tylko jedna minuta“ — Bargielski przybrał postawę na baczność i zwrócił się do oficera ze słowami: „Panie kapitanie, melduję posłusznie, że odchodzę, ale odchodzę na zawsze“. W tejsamej chwili dobył rewolweru, przyłożył lufę do skroni i wystrzelił. W kilka godzin życie zakończył.

—ooo—

# Proces brzeski

## ZEZNANIA DROBNYCH PŁOTEK POLICYJNYCH. — ZEZNAJĄ ODMIENNIE NIŻ W ŚLEDZTWIE

### TRZYNASTY DZIEŃ ROZPRAWY

*(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")*

**Warszawa**, 9 listopada.

Pierwszym świadkiem była dziś **Boczkowska** Józefa, wywiadowczyni policyjna. Była ona delegowana kilkakrotnie przez urząd śledczy na wiece PPS. Niewiele pamięta, tylko z przemówienia Barlickiego, który miał mówić, że — trzeba wyjść na ulicę, niech się krew poleje. Dalej mówił, że Piłsudski był z nami, a potem nas oszukał, nie trzeba go oszczędzać. Barlicki domagał się, aby rząd nie był pułkowników, a proletarjatu.

**Przewodniczący:** Skąd świadek dokładnie pamięta treść przemówienia?

**Boczkowska:** Wszystko notowałam w pamięci, a potem robiłam notatki.

**Przewodniczący:** Czy pani była na zebraniu Stronnictwa narodowego?

**Boczkowska:** Słyszałam przemówienie majora Tłuchowskiego. (Tłuchowski jest adwokatem, nie majorem).

Prokurator **Grabowski:** Od kiedy świadek pracuje w urzędzie śledczym?

**Boczkowska:** Od 1921 w brygadzie kryminalnej, a od 1927 roku w politycznej.

W ciągu dalszych pytań świadek wykazuje **zupełny brak inteligencji i orjentacji.**

Adw. **Sterling:** Kiedy PPS przygotowała się do zamachu?

**Boczkowska:** Przed Sejmem.

Adw. **Sterling:** Przed którym?

**Boczkowska:** Przed drugim.

Adw. **Sterling:** Ile wogóle było Sejmów?

**Boczkowska:** Trzy — poprawia się: dwa.

Adw. **Jarosz:** Jak się pani dostała na zebrania PPS?

**Boczkowska:** Nie robiono trudności i pozwalano wejść nawet sympatykom.

Adw. **Jarosz:** Ile było osób na sali?

**Boczkowska:** Sto.

Adw. **Jarosz:** Od kiedy pani chodziła na wiece PPS?

**Boczkowska:** Od roku 1927 przed rozłamem.

Adw. **Jarosz:** Kiedy był rozłam?

**Boczkowska:** Nie pamiętam.

Adw. **Jarosz:** A co się takiego rozłamało?

**Boczkowska:** Wiem, że były BBS i CKW.

Adw. **Jarosz** prosi o stwierdzenie, że u sędziego Demanta Boczkowska zeznawała, że na zebraniach politycznych PPS zaczęła bywać od roku 1930, co jest **sprzeczne z obecnemi zeznaniami.**

Adw. **Jarosz:** Co to jest CKW?

**Boczkowska:** Nie wiem.

Adw. **Jarosz:** Gdzie była mowa o zgładzeniu Piłsudskiego, do czego miał nawoływać Barlicki?

**Boczkowska:** Na zebraniu przy ul. Zielnej 95.

Adw. **Jarosz:** Dlaczego u sędziego Demanta nie zeznała pani o tej strasznej historji?

**Boczkowska:** Nikt mnie o to nie pytał.

**Przewodniczący** stwierdza, że z zeznań świadka u sędziego Demanta wynika, iż była delegowana od roku 1930 na zebraniu PPS, str. nar. i ChD., że podając treść przemówienia Barlickiego, **nie zeznawała kategorycznie**, lecz mówiła: — zdaje się, nie pamięta. — Dalej **przewodniczący** stwierdza, że **wbrew temu, co świadek obecnie zeznaje kategorycznie, u sędziego śledczego mówiła, że z przemówienia Barlickiego raczej wywnioskowała, iż chodzi o zabicie Piłsudskiego.**

Adw. **Jarosz:** Kiedy bywała pani na zebraniach ChD?

**Boczkowska:** Zawsze.

Adw. **Jarosz:** Ale kiedy?

**Boczkowska** nie umie ustalić daty.

Adw. **Jarosz:** Kiedy był kongres w Krakowie?

**Boczkowska:** 14 września.

Adw. **Nowodworski** (głośnym szeptem: X 27 — jest to znany film z Marleną Dietrich. (Śmiechy na ławach oskarżonych i obrońców).

Po tych zeznaniach świadka zwolniono.

### WYWIADOWCA — NAŁOGOWY WIECOWNIK

**Delestowicz** Marcin, wywiadowca, zeznaje, że był na Akademji PPS na Bródnie. Przemawiał Barlicki, który przypomniał, jak za dawnych czasów Piłsudski chodził po fabrykach i organizował robotników, a obecnie działa zupełnie inaczej, służy burżuazji. Barlicki nazwał Piłsudskiego warjatem, człowiekiem umysłowo chorym, który narzucił narodowi swą warjacką wolę. Mówił, że rząd jest zgniłym parkanem, który za lada kopnięciem wywróci się. Wszystkich ministrów nazwał manekinami. Wzywał do organizowania się, bo zbliża się koniec dyktatury.

Był także wiec na Lesznie, gdzie przemawiał Wysocki, który mówił, że wkrótce nastąpi reorganizacja wojska, że wkrótce trzeba będzie ruszyć na Belweder i wypędzić Piłsudskiego. Świadek był 14 września w Dolinie Szwajcarskiej, obserwował zajścia i telefonował komisarzowi Banko.

**Przewodniczący:** Dlaczego świadek w śledztwie nie mówił o zebraniu, na którem przemawiał Barlicki?

**Delestowicz:** Zapomniałem. Przypomniałem sobie, jak się stała głośna sprawa aresztowań.

Adw. **Berenson:** Czy u sędziego śledczego zeznawał pan na podstawie raportów?

**Delestowicz:** Na podstawie raportów i przypomnień.

Adw. **Berenson:** Gdzie były te raporty?

**Delestowicz:** Już przed mojemi zeznaniami u sędziego śledczego.

Adw. **Berenson:** Kto je tam przesłał?

**Delestowicz:** Urząd śledczy.

Adw. **Berenson:** Czy sędzia śledczy pokazywał świadkowi raporty podczas badania? Czy pytał: tak a tak było?

**Delestowicz:** Tak jest.

Adw. **Berenson:** A raport o Barlickim pokazywał?

**Delestowicz:** Nie.

Adw. **Berenson:** Dlaczego więc **w śledztwie znalazły się raporty z przemówień osób nieobjętych aktem oskarżenia,** a nie było raportu o Barlickim?

**Delestowicz:** Zapomniałem ten raport.

Adw. **Berenson:** Przecież Barlicki już wówczas siedział w więzieniu!

**Delestowicz** nie daje odpowiedzi.

Adw. **Berenson:** Kto panu teraz przypomniał?

**Delestowicz:** Tak sobie, teraz sobie przypomniałem.

Adw. **Berenson:** A o uzbrojonej przez partję milicji mówił pan w śledztwie?

**Delestowicz:** Nie przypominam sobie.

Adw. **Berenson** prosi o stwierdzenie, że **w śledztwie świadek tego ustępu nie zeznał.** (Do świadka): Więc dlaczego pan w śledztwie wspomniał o tylu momentach nie dotyczących oskarżonych, a o tak ważnej rzeczy pan zapomniał?

**Delestowicz** nie odpowiada.

Adw. **Berenson:** Chwilowo więcej pytań nie mam.

Adw. **Nowodworski:** Jak puszczano pana na zebrania PPS?

**Delestowicz:** Na podstawie legitymacji partyjnej.

Adw. **Nowodworski:** A miał pan legitymację?

**Delestowicz:** Nie miałem.

Adw. **Nowodworski:** Więc jak puszczano?

**Delestowicz:** Tak jakoś wchodziłem.

W związku z zeznaniami świadka w śledztwie, że słyszał, jak działacz socjalistyczny Tarkowski mówił o obcięciu uszu przez przodownika policji uczestnikowi manifestacji, zapytuje adw. **Berenson:** Czy pan czytał o tem w prasie?

**Delestowicz:** Czytałem. Przypominam sobie obecnie, że byłem świadkiem tego zajścia. Było to na ul. Ciepłej podczas manifestacji komunistycznej.

Adw. **Berenson:** Dlaczego mówił pan u sędziego śledczego, że pan to słyszał od Tarkowskiego, a dziś pan zeznaje, że pan był świadkiem tego zajścia?

**Delestowicz:** Nie wiem.

Adw. **Berenson:** Więc może pan zapisał, co pan czytał w prasie? **Żadnego zdarzenia z obcięciem uszu w Warszawie nie było.**

**Delestowicz:** Proszę sądu o wzięcie mnie w obronę, ponieważ na niektóre pytania odpowiedzieć nie mogę.

**Przewodn.** zwraca świadkowi uwagę, żeby odpowiadał na pytania.

Adw. **Berenson:** Dlaczego mówił pan o Tarkowskim?

**Delestowicz:** O żadnym Tarkowskim nie mówiłem.

Adw. **Berenson** prosi o stwierdzenie, iż świadek w śledztwie zeznał, że słyszał o tem zdarzeniu od Tarkowskiego.

**Przewodn.** i sędzia **Rykaczewski** zadają świadkowi szereg pytań.

**Delestowicz** nie umie niczego objaśnić, wkońcu oświadcza, że **się niebardzo orjentuje.**

Adw. **Honigwill:** Czy świadek zna władze PPS?

**Delestowicz:** To nie jest żadna władza.

Adw. **Honigwill:** Czy jest zarząd główny?

**Delestowicz:** Jest.

Adw. **Honigwill:** Jak się nazywa?

**Delestowicz:** To nie należy do sprawy.

**Przewodn.:** Niech świadek odpowie.

**Delestowicz:** Owszem wiem: centralny związek wykonawczy. (Na ławach oskarżonych i obrońców wesołość).

Adw. **Nowodworski:** Czy zeznania w śledztwie świadek pisał własnoręcznie czy na maszynie?

**Przewodn.** stwierdza, że są pisane na maszynie.

### CZEGO TEN ŚWIADEK NIE SŁYSZAŁ?

**Karkowski,** wywiadowca, bywał delegowany na wiece PPS. Na ul. Grzybowskiej 57 mówił Barlicki, że za kryzys odpowiedzialny jest rząd, że robotnicy powinni być przygotowani, gdyż w każdej chwili mogą się powtórzyć wypadki krakowskie. Na innem zebraniu w tymże lokalu przemawiał Strug. Wtem wpadł poseł Dubois i powiedział, że trzeba bezzwłocznie wyjść na ulicę, żeby poprzeć demonstrację na Lesznie. Demonstrancja doszła do Żelaznej i Chłodnej, gdzie rozpędziła ją policja.

Na pytanie **przewodn.** opowiada, że Dubois przemawiał najczęściej na zebraniach TUR, gdzie mówił, że masa robotnicza niezadługo będzie musiała wystąpić, ponieważ rząd nikogo nie zadawala.

**Przewodn.:** Czy oskarżony Barlicki mówił o policji?

**Karkowski:** Mówił, że część policji w razie wystąpień rzuci broń, a z tymi, co nie rzucą, damy sobie radę.

Prok. **Grabowski:** Czy Barlicki nie mówił tego o wojsku?

**Karkowski:** Nie pamiętam.

Prok. **Grabowski:** Czy Barlicki mówił, jak się zachowa proletarjat na prowincji, gdy się rozpoczną demonstracje w stolicy?

**Karkowski:** Z prowincji podążą na pomoc.

Prok. **Grabowski:** Jak się mieli zachować chłopi?

**Karkowski:** Nie pamiętam.

Prok. **Grabowski:** Czy Barlicki krytykował, czy lżył rząd?

**Karkowski:** Nie, była to delikatna forma.

### PRZECIW ZACHOWANIU SIĘ PROKURATORA

Wstaje pos. **Barlicki** i oświadcza: Proszę wysokiego sądu, protestuję przeciw temu, że p. prokurator mówi mi ty. Może mówić zwyczajem przyjętym w sądzie: oskarżony Barlicki.

**Przewodn.:** Mnie trudno **uczyć p. prokuratora form towarzyskich.**

Prok. **Grabowski:** A czy Dubois.....

Tu powstaje zamieszanie, oskarżeni i obrońcy zwracają się do sądu, protestując przeciw takiemu traktowaniu oskarżonych przez prokuratora.

Adw. **Jaracz:** P. przewodniczący może jednak ukrócić to wystąpienie.

Adw. **Honigwill:** Proszę o zaprotokołowanie, że p. prok. stale mówi ty i że p. prezes powiedział dosłownie, że nie może p. prokuratora uczyć form.

Pos. **Lieberman** do prok.: Jak będzie starszy, będzie się wstydził swej roli.

**Przewodn.** zgadza się na zaprotokołowanie.

Adw. **Berenson:** P. wiceprokurator Grabowski pytał, czy proletarjat z prowincji miał podążyć na pomoc do stolicy. Czy świadek słyszał to na własne uszy?

**Karkowski:** Na własne.

Adw. **Berenson:** Dlaczego świadek nie mówił tego u sędziego śledczego?

**Karkowski:** Byłem zmęczony po służbie.

Adw. **Berenson:** Czy świadek zeznawał z notatek?

**Karkowski:** Nie.

Adw. **Berenson:** Czy sędzia Demant notował zeznania ręcznie?

**Karkowski** nie pamięta.

### KRYTYKOWAŁ CZY LŻYŁ?

Adw. **Berenson:** Czy Barlicki, mówiąc o papierosach Miedzińskiego, krytykował czy lżył go?

**Karkowski:** Ostro krytykował.

Adw. **Sterling:** Czy na wezwanie Dubois podczas przemówienia Struga wszyscy poszli na pomoc demonstrantom?

**Karkowski:** Nie wszyscy.

Adw. **Sterling:** Co wołano na ulicy?

**Karkowski:** Wołano: precz z Piłsudskim! niech żyje Daszyński!

Adw. **Sterling:** A czy wołano: niech żyje Sejm?

**Karkowski:** Tak, wołano.

Adw. **Sterling:** Czy jest w tem co złego?

**Karkowski:** To jest nienormalne.

Adw. **Sterling:** A jeżeliby ktoś krzyczał: niech żyje Piłsudski, czy to jest normalne?

**Karkowski:** To zależy od okoliczności.

Adw. **Sterling:** Pan ma zupełną rację. Czy świadek był na Krakowskiem Przedmieściu?

**Karkowski:** Byłem.

Adw. **Sterling:** Czy przed prezydjum Rady ministrów była manifestacja?

**Karkowski:** Była, ale tylko na chodnikach.

Adw. **Sterling** zwraca się do sądu o odczytanie zeznań świadka u sędziego śledczego, które są **niezgodne z obecnemi zeznaniami.**

Po przerwie południowej rozpoczęto przesłuch[anie] świadka **Liszewskiego**, wywiadowcy policji. Był on na zebraniu posła Barlickiego i słyszał, że Barlicki powiedział, iż **rząd ośmiesza Polskę.**

### ZGINĄŁ PROTOKÓŁ

Świadek Józef **Niewiadomski**, z zawodu ślusarz, [c]złonek PPS, komendant milicji dzielnicy Bródno, [z]eznaje, że był na dwóch wykładach dla komendantów dzielnic, na których omawiano sprawę o[d]rotów milicjantów w czasie wystąpień na ulicę. [C]hodziło o to, aby w razie pochodu milicjanci po[t]rafili utrzymać porządek i nie dopuszczali starć [z] innemi pochodami. W pierwszych dniach listo[pa]da ubiegłego roku świadek został aresztowany [i] po zeznaniach u komisarza Banko zwolniony. [T]egoż samego dnia przesłuchany był świadek [p]rzez sędziego Demanta i w zdenerwowaniu ze[z]nał o jakichś szrapnelach, o których miała być [mo]wa na wykładach. W ciągu zeznań ponownych [o]dwołał to i **podpisał w tym celu drugi protokół.** [Na] dzisiejszym przewodzie sądowym **zaprzecza, [a]by kiedykolwiek mówiono o szrapnelach i bagne[ta]ch.**

W czasie pytań adw. **Berensona** wyszło na jaw, [ż]e aczkolwiek świadek był dwa razy przesłucha[n]y, to jednakże tego **drugiego protokołu nie załą[czono] do sprawy.**

Świadek Czesław **Rozum**, stolarz, były członek PPS, komendant dzielnicowy, był na wykładzie, [k]tórego przedmiotem było terenoznawstwo Wa[r]szawy. O posiadaniu broni przez milicję świadko[wi] nic nie wiadomo. Świadek wystąpił z PPS na [tle] utek osobistych zatargów.

Świadek Ryszard **Źróbik**, urzędnik Kasy Cho[ry]ch zeznaje, że od roku 1925 do roku 1930 nale[ża]ł do milicji, był instruktorem. Jak długo był w [m]ilicji, nie była ona uzbrojona. Dopiero gdy roz[po]częły się napady na partję, — powstał projekt [u]tworzenia trzech piątek dla obrony lokalu, w [sz]czególności redakcji „Robotnika". Milicjantów w [W]arszawie było 500. Podzieleni byli na grupy A i [B], przyczem grupa A była do dyspozycji w każ[d]ej chwili, grupa B miała być używana do waż[n]iejszych wystąpień. — Przed 14 września miano [ś]wiadka aresztować. Między wywiadowcami, któ[rzy] **przyłożyli świadkowi rewolwery do głowy,** [b]ył wywiadowca **Tulo.**

Świadek był na wykładzie Pużaka. Poseł Pużak [m]ówił o walkach ulicznych, względnie o histor[ji wal]k ulicznych. Osobnik, którego nazwiska nie zna, [m]iał wykładać o materjałach wybuchowych.

Bardzo ciekawy moment powstał na tle pytań [o]brony: Dlaczego świadek wystąpił z PPS?

Św. **Źróbik** twierdzi, że przestały mu się podo[ba]ć hasła PPS, że opozycja została zaostrzona, i [w] reszcie wskutek wpływów pewnych czynników. [Ja]kie to były czynniki, świadek nie wyjaśnia.

W ogniu pytań obrony ustalono, że świadek był [os]karżony o nadużycia w Kasie chorych, następnie [że] świadek napisał list otwarty, że występuje z [par]tji.

Na dalsze zapytania obrony, czy w Kasie cho[ry]ch sprawa została przeciw niemu umorzona, o[św]iadcza, że tak, i że obecnie pracuje na dawnem [st]anowisku w Kasie chorych.

W czasie pytań obrony, odnośnie do tych szcze[gó]łów, świadek wykazał tak **silne wzruszenie**, że [za]chodziła obawa, iż zemdleje i upadnie, wobec [cze]go przewodniczący zarządził kilkuminutową [p]rzerwę.

Po przerwie na zapytanie, co do broni, posia[da]nej przez PPS, świadek **Źróbik** oświadcza, że [wi]dział raz u posła Chodyńskiego spis szesnastu [r]ewolwerów i przytoczył jeden fakt wydania w [lokal]u PPS dwóch rewolwerów.

Po nim zeznawali uczestnicy procesu o rzeko[mych] zamachach na Piłsudskiego: **Chruściński**, który na [zapyt]anie przewodniczącego opisał stworzenie piąt[ki] przez Jagodzińskiego, dalej **Trochimowicz i Biał[ko]wski**, [przy]czem rozprawę odroczono.



# Odroczenie Sejmu i Senatu na 30 dni

*(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")*

**Warszawa**, 9 listopada.

Dziś o godzinie 12 w południe przybył do Sejmu szef biura prawnego prezydjum Rady ministrów p. Piętak i wręczył marszałkowi Sejmu zarządzenie p. prezydenta Rzeczypospolitej **odraczające z dniem dzisiejszym sesję Sejmu na trzydzieści dni.** Identyczne zarządzenie doręczył p. Piętak marszałkowi Senatu.

# TELEGRAMY

### SPOKÓJ NA WYŻSZYCH UCZELNIACH W WARSZAWIE

**Warszawa**, 9 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś na wyższych uczelniach panował **zupełny spokój.** Wykłady są dalej **zawieszone** na uniwersytecie, na politechnice i w szkole głównej gospodarstwa wiejskiego. W szkole nauk politycznych **nie było żadnych zajść.** W głównej szkole handlowej dziś wykłady odbywały się normalnie. — Tylko w instytucie dentystycznym przyszło do **drobnych zajść.**

### SPÓR POLSKO - GDAŃSKI PRZED MIĘDZYNARODOWYM TRYBUNAŁEM W HADZE

*Haga*, 9 listopada. W wielkiej sali pałacu Pokoju Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości pod przewodnictwem prezydenta Adatsiego rozpoczął dziś przed południem postępowanie jawne w sprawie sporu polsko-gdańskiego o postój polskich okrętów wojennych w porcie gdańskim.

### AGITACJA KOMUNISTYCZNA WŚRÓD REICHSWEHRY

*Berlin*, 9 listopada. Ministerstwo Reichswehry komunikuje, że w ostatnich miesiącach zaznaczyła się intensywna działalność rozkładowa komunistów niemieckich wśród Reichswehry. Od połowy lipca w ręce władz wojskowych wpadło okrągło 40 broszur komunistycznych i ponad 200 ulotek o treści rozkładowej, które rozdawano członkom Reichswehry. W tym samym okresie aresztowano 26 osób przyłapanych na gorącym uczynku rozdawania ulotek i broszur.

### ZARAZA HITLEROWSKA

*Berlin*, 9 listopada. W Bremerhaven odbyły się wczoraj wybory komunalne, które przyniosły nieoczekiwane niespodziewane zwycięstwo. Podział mandatów przedstawia się następująco: socjaldemokraci 11 mandatów (posiadali 15), stronnictwo państwowe 1 (4), centrum 1 (1), partja gospodarcza 3 (6), hitlerowcy 9 (0), niemiecko-narodowi 4 (w ostatnich wyborach szli wspólnie ze zjednoczeniem mieszczańskiem), komuniści 5 (2), zjednoczenie mieszczańskie 2 (8).

### TAJNY SKŁAD BRONI STAHLHELMU

*Berlin*, 9 listopada. W Naumburgu w pobliżu Halle wykryła policja w zabudowaniach majstra stolarskiego Schneidera tajny skład broni i skonfiskowała 3 karabiny maszynowe, 12 karabinów nowego typu, kilka pistoletów automatycznych i kilka skrzyń amunicji. Stwierdzono, że broń była stale konserwowana i gotowa do użytku. Schneider, który jest członkiem Stahlhelmu, został aresztowany.

### SPRAWOZDANIA O ROKOWANIACH FRANCUSKO - NIEMIECKICH

*Paryż*, 9 listopada. Ambasador francuski w Berlinie Francois Poncet przyjechał wczoraj do Paryża i przyjęty został przez premjera Lavala. Dziś będzie on przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Brianda. Wedle „Matina" Poncet został wezwany do Paryża w celu złożenia premjerowi sprawozdania z przebiegu konferencji odbytej z kanclerzem Bruningiem. Również Laval chciał Ponceta poinformować o swych rozmowach z ambasadorem niemieckim w Paryżu von Hoeschem.

### NOWY DYREKTOR MIĘDZYNARODOWEGO BANKU WYPŁAT

*Bazylea*, 9 listopada. Rada nadzorcza Międzynarodowego Banku Wypłat zebrała się dziś przedpołudniem na 16 posiedzenie. Wybrano podkomisję, która wspólnie z zarządem Banku opracuje wytyczne dotyczące wkładów i innych obrotów bankowych. W sprawie nowego kredytu dla Austrji w wysokości 60 miljonów szylingów Rada wysłuchała sprawozdania rzeczoznawcy finansowego Ligi Narodów prof. Bruinsa o obecnej sytuacji Austrji i uznała, że przyznanie Austrji takiego kredytu nie ma charakteru nagłego i należy raczej zaczekać na rezultaty reform, przygotowanych przez rząd austrjacki. W dalszym ciągu Rada przyjęła do wiadomości rezygnację Francis Rodda ze stanowiska dyrektora Międzynarodowego Banku Wypłat, mianując na jego miejsce R. H. Portersa. Ustalono następne posiedzenie Rady nad zorcej na 14 grudnia.

### PARLAMENT ANGIELSKI ZARAZ ZOSTANIE ODROCZONY

*Londyn*, 9 listopada. Dzienniki londyńskie oczekują, że nowy parlament angielski, który jutro otwarty zostanie odczytaniem mowy tronowej, po krótkiem pierwszem posiedzeniu *odroczony zostanie na około 2 miesiące*, aby rządowi umożliwić rozpatrzenie środków poprawy bilansu handlowego.

### BIBLJA ZA MILJON ZŁ.

*Londyn*, 9 listopada. Pewien londyński księgarz sprzedał nieznanemu nabywcy biblję wydaną w Moguncji w 1455 r. przez Guttenberga za przeszło miljon złotych.

### FARSA WYBORÓW W JUGOSŁAWJI

*Belgrad*, 9 listopada. Wczorajsze wybory do parlamentu jugosłowiańskiego minęły spokojnie, ale też bez większego zainteresowania. Ostateczny wynik nie jest jeszcze znany. Dotychczasowy rezultat wskazuje na wielkie zwycięstwo listy rządowej, co zresztą, wobec *absynencji wszystkich przywódców zjednoczonego bloku opozycyjnego*, było do przewidzenia. Chodziło jedynie o to, w jakim stopniu wyborcy usłuchają wezwania przywódców opozycji do wstrzymania się od głosowania. Wedle doniesień oficjalnych miało w głosowaniu brać udział 70 procent wyborców. Cyfrą tą nie są objęte okręgi chorwackie, skąd brak jeszcze dokładnych sprawozdań. Wybór wszystkich czynnych ministrów nie ulegał żadnej wątpliwości, ponieważ nie posiadali żadnych kontrkandydatów.

### KARA ZA ROZRUCHY NA CYPRZE

*Londyn*, 9 listopada. Dzienniki donoszą z Cypru, że dotychczas sądy skazały ponad 400 uczestników powstania na banicję długoletnią a wielu przywódców na banicję dożywotnią. Wedle „Daily Express" w Famagusta nieznani sprawcy podpalili budynek rządowy, który spłonął doszczętnie.

### SEPARATYZM MANDŻURJI

*Londyn*, 9 listopada. Dzienniki donoszą z Mukdenu, że obecny zarząd chiński prowincji mandżurskiej, składający się z 8 członków z generałem Juan Czikai na czele wydał do ludności manifest, w którym ogłasza *niezależność prowincji od rządu centralnego w Nankinie* i zrywa wszelkie stosunki z władcą Mandżurji marszałkiem Czang-Hsue-Liangiem.

*Londyn*, 9 listopada. Donoszą z Tientsinu, że doszło tam wczoraj do poważnych zaburzeń, podczas których 4 Chińczyków zostało zabitych i wielu rannych. Uzbrojone bandy chińskie w liczbie około 2 tysięcy osób napadły w dzielnicy chińskiej na gmachy państwowe, zostały jednak przez policję odparte. Później bandy usiłowały wtargnąć do dzielnicy cudzoziemskiej, spotkały się jednak z oddziałami wojsk francuskich, włoskich i amerykańskich. Wobec groźby przerzucenia się rozruchów do dzielnicy japońskiej, *wojska japońskie otworzyły ogień armatni na dzielnicę chińską*, oddając około 40 strzałów. *Sytuacja jest poważna.* Władze chińskie zażądały z Pekinu posiłków.

*Berlin*, 9 listopada. Poselstwo chińskie w Berlinie komunikuje, że wojska chińskie w prowincji Heilunkiang *wyparły Japończyków* z zajętych stanowisk i zmusiły ich do odwrotu.

*Londyn*, 9 listopada. Z Mukdenu donoszą, że wojska chińskie wyparte z nad rzeki Nonni przez wojska japońskie koncentrują się w odległości 7 mil na południe od Anganiki. Przypuszczalnie w tej okolicy dojdzie do nowych walk między wojskami chińskiemi a japońskiemi.

*Londyn*, 9 listopada. Dziennik japoński „Asahi" donosi, że generał chiński Maczangszan otwarł ogień artyleryjski na pozycje wojsk japońskich pod Tahsing, w następstwie czego wywiązała się zacięta walka, która jeszcze trwa. Wiadomość ta oficjalnie nie została potwierdzona.

**ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!**

# Charakterystyczna postawa policji w Malaice

Pewien podróżnik opowiada o niezwykłem wydarzeniu, które miało miejsce na wyspie Malaita, należącej do archipelagu wysp Salomona. Otóż na święta Bożego Narodzenia opuścili swe posterunki za urlopem nieliczni przedstawiciele administracji angielskiej, pozostawiwszy na miejscu tylko rekrutowaną z ludności tubylczej policję, w którą z trudem zdołano wpoić zasadę angielską, że pierwszym obowiązkiem policji jest bezstronność. Co do tej bezstronności rzecz wydawała się pewną. Ale wyjazd ów pociągnął za sobą inne smutne następstwa. Mimo, że Anglicy usiłują w swoich kolonjach tępić ludożerstwo tam, gdzie się ono jeszcze spotyka, dochował się ten ohydny zwyczaj na Malaicie... Wyjazd Anglików podziałał jak nieobecność kota na myszy. Dwa nieprzyjazne ugrupowania tubylców wszczęły ze sobą walkę, przyczem zwycięzcy pożarli tych przeciwników, którzy legli na placu boju. Ale do razu sztuka! Gdy zanosiło się na ponowny, jeszcze sroższy, przelew krwi, ukazała się policja: nieliczna, ale dobrze uzbrojona, zdołała ona rozproszyć walczące strony: nie obeszło się jednak bez użycia broni, gdyż przeciwnicy, rozgrzani bojem, rozbestwieni, jeszcze w oczach policji kontynuowali swoją walkę! A gdy uciekli z pola — policja... bezstronnie pożarła trupy i jednych i drugich.

Powie ktoś: dziękujemy za taką bezstronność! — i niesłusznie. Od policji nikt nie może wymagać, ażeby swoją kulturą stała o niebo wyżej, niż społeczeństwo, wśród którego powstała. Ale na każdym szczeblu rozwoju musi mieć wdrożone poczucie bezstronnego postępowania.

Taki dzikus, który tyle zrozumiał, łatwiej już da sobie wyperswadować, jaką ujmę przynosi jego człowieczeństwu zwyczaj, który go stawia narówni z zagłodzonym psem!

Angielska policja ma opinję wzorowej w całej Europie — nawet w porównaniu z innemi krajami zachodnimi.

O ile głębiej ucywilizuje swój kolonjalny, tubylczy aparat policyjny, będzie on mógł służyć za wzór, łatwiejszy do naśladowania, i dla tych ludów białych, gdzie policja ma reputację szczególnie ujemną, jak np. na Węgrzech.

## Związki i zgromadzenia

**NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE TUR ODDZIAŁ KRAKÓW** odbędzie się w niedzielę 15 listopada w lokalu TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p. o godz. 11 przedpołudniem. Na porządku dziennym wybór 7 delegatów na Kongres TUR w Łodzi, który ma się odbyć w dniach 6, 7 i 8 grudnia 1931.

## REPERTUAR

### TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Dziady“ (gościnne występy J. Osterwy).

Środa popoł. o godz. 3: „Straszny dwór“ (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone); wiecz.: „Wyzwolenie“ (występ J. Osterwy).

Czwartek: „Dziady“ (przedst. popularne — ceny zniżone).

### KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Wtorek: Prof. dr. Ludwik Chmaj: Rozwój świadomości moralnej u młodzieży.

Środa: Marja Patkaniowska: Shakespeare and his contemporary dramatists.

Czwartek: Prof. U. J. dr. Helena Grabowska: Małżeństwa mieszane w Indjach.

Piątek: Doc. U. J. ks. dr. Franciszek Mirek: O tzw. tłumoidach.

Sobota: Dyr. dr. Henryk Rowid: Podstawy psychologji klasy szkolnej

Niedziela: Prof. dr. Ch. Löw: Najmłodsza poezja hebrajska.

### KINOTEATRY

**Apollo:** „Wesoły porucznik“.
**Bagatela:** „Salto mortale“.
**Corso:** „Król Konga“.
**Dom żołnierza:** Mogiła Nieznanego żołnierza“.
**Promień:** „Moralność pani Dulskiej“.
**Światowid:** „Raj zakochanych“.
**Świt:** „Karząca dłoń“.
**Sztuka:** „Miljon“.
**Uciecha:** „Salto mortale“.
**Wanda:** „Jej chłopczyk“.
**Warszawa:** „Miasto klęski“.

### RADJO KRAKOWSKIE

**Wtorek 10 listopada**

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.15: Chwilka lotnicza. 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16.20: Odczyt z Warszawy: „Tayloryzacja w wojsku“. 16.40: Komunikat harcerski. 16.45: Gramofon. — 17.10: Odczyt ze Lwowa „Triumfalny pochód zwyciężonych“. 17.35: Popularny koncert symfoniczny z Warszawy. 18.50: Rozmaitości komunikaty, notowania krakowskiej giełdy zbożowej 19.00: Odczyt: „POW w walce o niepodległość Polski“ — wygłosi p. Pawlik-Dobrowolski. 19.15: Gramofon. 19.30: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00 Feljeton z Warszawy: „I Listopad“ — wygłosi dr. Bolesław Wieniawa-Długoszewski. 20.15: Koncert popularny z Warszawy. 21.55: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.10: Recital śpiewaczy p. Włodzimierza Kaczmara (bas) ze Lwowa. 22.40: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.



## W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

| | |
|---|---|
| **Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1** | 2.— |
| **Piotrowski:** Państwo a wychowanie | .25 |
| **Krapotkin:** Państwo i jego rola historyczna | 1.— |
| **Krapotkin:** Spólnictwo a socjalizm wolnościowy | .60 |
| **Roszkowski:** Urlopy wypoczynkowe | 3.— |
| **Kopankiewicz:** Ubezp. pracown. umysł. | 1.50 |
| **Sądy pracy** | 2.40 |
| **Zagrodzki:** Umowa o pracę pracown. umysłowych | 3.— |
| **Szymorowski:** Umowa o pracę robotników | 2.40 |
| **Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy** | 4.— |
| **Porczak:** Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy | 1.50 |
| **Kornicki:** Zredukowani (epopeja robotnicza) | .80 |
| W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów) | .30 |
| **Dr. Rubinraut:** Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży | 1.— |
| **Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania** | 1.50 |
| **Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny** | 3.— |
| **Fotografja Daszyńskiego** | 1.— |
| **Zygmunt i Feliks Grossowie:** Socjologia partji politycznej | 2.50 |

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.



Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węgłowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.